№ 18 — Warszawa, Sroda 8/20 Stycznia — Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Agnieszki Panny M.
Wschód słońca o g. 7 m. 59.—Zach. o g. 4 m. 25.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 3, wczoraj w poł. ciepł. 2.
Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najjaśniejszy Pan, Najmiłościwiej dozwolić raczył wychodcy rodem z gub. Wileńskiéj Maurycemu *Prozor*, powrócić z zagranicy i zamieszkiwać przy synie w okolicach m. Warszawy.

— Najjaśniejszy Pan, zgodnie z wnioskiem JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, Najmiłościwiej zezwolić raczył na pozostawienie w Królestwie Polskiem, na zasadach Ukazu Najwyższego z d. 15 (27) maja 1856 r. wychodcy Henryka *Łempickiego*, rodem z gub. Płockiéj będącego, który dobrowolnie z zagranicy powrócił.

— Najjaśniejszy Pan, w skutku przedstawienia JO. Xięcia Namiestnika Królestwa, w drodze szczególnéj Monarszej łaski, Najmiłościwiéj dozwolić raczył znajdującemu się na osiedleniu w gubernji Tobolskiéj przestępcy politycznemu Joachimowi-Antoniemu *Szyc*, powrócić do kraju.

Dokumenta
dotyczące nadania dróg żelaznych w Królestwie Polskiem.

USTAWA TOWARZYSTWA
Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej.
(Ciąg dalszy.)

§ 39. Każde czterdzieści akcji daje prawo do jednego głosu.

Żaden akcjonarjusz nie może mieć na swoją osobę więcéj nad dziesięć głosów. Jako umocowany od innych akcjonarjuszów nie może mieć więcéj jak głosów dwadzieścia, licząc w to już i te głosy jakie mu osobiście służą.

§ 40. Rachunki roczne przedstawiają się zgromadzeniu ogólnemu; zgromadzenie je zatwierdza, jeżeli ku temu żadna nie zachodzi przeszkoda.

Zgromadzenie ogólne mianuje członków rady zarządzającéj na miejsce ubyłych z grona rady dla upływu czasu ich urzędowania, zgonu, wystąpienia lub innych przyczyn.

Stanowi, w zakresie ustawy, o wszystkich sprawach Towarzystwa.

Rozpoznaje wnioski, które na zasadzie § 26, są mu przedstawione i dla przywiedzenia do skutku swoich uchwał, udziela radzie zarządu umocowania potrzebne.

§ 41. Uchwały zgromadzenia ogólnego, zapadłe zgodnie z przepisami ustawy, obowiązują wszystkich akcjonarjuszów.

Protokóły obejmujące te uchwały, podpisuje prezes, albo pełniący obowiązki, jeden z assessorów i sekretarz.

Kopje, albo wypisy tych protokółów dla użycia, gdzie bądź wypadnie, mają być poświadczone podpisem prezesa rady zarządzającéj lub pełniącego jego obowiązki i jednego z członków tejże rady.

Lista obecności wykazująca liczbę członków znajdujących się na zgromadzeniu ogólném i liczbę akcji przez każdego z nich okazanych, będzie załączona do protokółu oryginalnego wraz z pełnomocnictwami.

Każdy akcjonarjusz przy wejściu na posiedzenie, podpis swój na téj liście położy.

Tytuł VI.
Rachunki roczne, procenta, dywidenda, fundusz zasobowy.

§ 42. Przez cały ciąg czasu budowy i urządzania nowych kolei lub innych zakładów mających bezpośrednią lub pośrednią styczność z exploatacją drogi i aż do dnia całkowitego ich wykończenia, oraz i otwarcia exploatacji zupełnéj, co rok z kapitału na te roboty przeznaczonego, a który do téj chwili nie przynosił dochodu, pobierać się będzie pięć od sta i dołączy do czystego dochodu drogi i zakładów już exploatowanych.

Pobieranie z kapitału rzeczonych procentów, nie może być stosowane do kosztu robót mających za przedmiot wykończenie i utrzymanie oddziałów drogi lub zakładów będących już w exploatacji.

§ 13. Bilans wszystkich interessów Towarzystwa zamyka się corocznie z d. 19 (31) grudnia i przedstawia zgromadzeniu ogólnemu ze wszystkiemi rachunkami i dowodami usprawiedliwiającemi.

Czysty dochód przedsięwzięcia, to jest pozostający po strąceniu wszystkich ciężarów oraz wydatków na utrzymanie i exploatacją, niemniéj po strąceniu dochodu rządowi opłacanego, jako też summ przeznaczonych na spłacenie długów ewentualnie przez Towarzystwo ściągniętych, będzie podzielony w następnym sposobie:

a) trzy od sta z dochodu czystego na utworzenie funduszu rezerwowego (§ 45).

b) pół procentu od kapitału akcyjnego dziesięć miljonów rubli srebrem na coroczną amortyzację.

Pozostałość dochodu czystego będzie podzielona w sposobie następującym:

c) dziewięćdziesiąt procent dla właścicieli akcji nieumorzonych i właścicieli akcji pożytkowych wydanych na miejsce akcji umorzonych (§ 44).

Posiadacze akcji pożytkowych biorą w podziale tym udział o tyle tylko, o ile dywidenda roczna przewyższa pięć od sta; aż do wysokości zaś pięciu od sta, dywidenda przypadająca na akcje umorzone dołącza się do funduszu amortyzacyjnego (§ 44).

d) dziesięć procent dla założycieli Towarzystwa wymienionych w § 1. Prawo do tego dochodu rocznego na rzecz założycieli lub ich następców służy im przez cały ciąg nadania.

Dochód ten roczny o tyle tylko będzie wypłacony założycielom, o ile dziewięćdziesiąt procent dywidendy wypłacanéj akcjonarjuszom reprezentują pięć procent od kapitału uiszczonego na poczet akcji.

Gdyby to nie miało miejsca, dziesięć procent przypadających na założycieli będą obrócone na dopełnienie procentu dla akcjonarjuszów.

Dochód roczny dla założycieli zapewniony może być wszakże przez Towarzystwo i na jego ciężar skupiony, a to na wniosek uczyniony przez radę zarządzającą, zatwierdzony uchwałą zgromadzenia ogólnego.

Rada zarządzająca przeświadczywszy się dostatecznie o zyskach rzeczywistych w ciągu półrocza, może rozporządzić przedpłatę na poczet przypuszczalnéj dywidendy bież. roku. Takowa przedpłata może najwyżéj wynosić dwa i pół procent od kapitału uiszczonego na poczet akcji.

§ 44. Umarzanie akcji zacznie się, gdy na poczet ich sześćdziesiąt procent rzeczywiście będzie opłacony.

Przynajmniéj pół od sta od imiennego kapitału akcji umorzy się corocznie. Wysokość tego umorzenia może być zwiększoną na mocy uchwały rady zarządzającéj poddanéj pod zatwierdzenie zgromadzenia ogólnego. Gdyby to nie wystarczyło na całkowite umorzenie akcji przez czas trwania koncessji, kapitał wynikający z podniesienia wartości inwentarza ruchomego (art. 22 aktu koncessji), będzie obrócony na spłatę akcji jeszcze nie umorzonych; przewyżka ewentualna podzieli się zarówno pomiędzy wszystkich akcjonarjuszów.

Akcje mające być umorzonemi, będą oznaczone przez losowanie, jakowe odbywać się ma co rok w Warszawie w miesiącu październiku, w sposobie, który przez radę zarządzającą zostanie przepisany.

Posiadacze akcji wyciągniętych losem do umorzenia, odbiorą z kapitału umorzenia kapitał imienny tychże akcji.

Przegląd Tygodniowy.

Zapusty południowe i północne. — Spekulacja żydowska. Wyznanie wiary giełdy Królewieckiéj. — Dyplom p. Dąbrowicza. — Projekt cukrowni. — Lenartowicz. — Dębicki. — Łęski. — Tadeusz i Antoni Górecki. — O papierze i gałganach.

Trzy są charakterystyczne cechy bieżącego karnawału.

Pierwsza brak małżeństw.

Druga brak wieczorów tańcujących.

Trzecia brak sanny.

Zdawałoby się że te trzy rzeczy wywierają na siebie wpływ jakiś wzajemny, a przynajmniéj ożywiają epokę karnawałową, bo po dobréj sannie gładziéj się jakoś jedzie do swojéj narzeczonéj, a mróz większą ochotę obudza do tańca aniżeli wilgoć. Więc karnawałowi naszemu przyznajemy nazwę, treści jednak nie widzimy w nim jeszcze, bo tak jak dwa ziarna pszenicy nie stanowią kupy, tak i jeden albo dwa wieczory tańcujące w resursie, eskortowane przez kilka prywatnych zebrań, nie mogą jeszcze ożywienia dla miasta stanowić. A najlepszym są tego dowodem maskarady, ów ostatni że tak powiem wyraz karnawałowy. Bo maskarada to konieczność w karnawale, ona właśnie stanowi najjaskrawszą jego barwę, podług niéj liczy się stopa na którą rozkarnawałowali się ludzie. Szalejące w téj epoce południowe narody, już nie w salonach pod sztucznem światłem kinkietów, ale na ulicach, po rynkach, w zaułkach, wszędzie, rozpuszczają jaskrawe i różnobarwne zbiegowisko masek, z krzykiem na ustach, z cukrami lub kwiatami w dłoni, z obosiecznym żartem zawsze do ataku lub obrony gotowym, jak ów śpiczasty puklerz walecznego Sygurda, którym zabijał nieprzyjaciół, i sam wymierzone na siebie razy odpierał. Tam karnawał goreje w całym ogniu swoim; maska, kostium, są można powiedzieć zbytecznemi przydatkami, bo zdejm je a i tak nie poznasz może owych twarzy do których przywykłeś, a na których bachanalja wycisnęły już roziskrzone piętna swoje. U tych ludzi szaleństwo zaparło się przeszłego i przyszłego ich życia, tak jak za kilka chwil oni sami wypierać się a może i wstydzić będą, owych przelotnych dni szału.

A u nas?..... u nas karnawał to konwencjonalna zabaw epoka, w któréj jedni czują się obowiązani do wydania kilku wieczorów, a drudzy do przetańczenia kilku tańców. Zaś maskarady, zamknięte w sali balowéj, i wstydzące się niejako owéj zbyt wielkiéj swobody którą włożona na twarz maska nadaje, coraz więcéj tracą ze swego znaczenia. — Stały się one podobne do owych marszów tryumfalnych z baletów, w których ukostiumowane postacie przesuwają się milcząco przed oczami widzów. Dowcipu nie szukaj w nich, odrzekły się one go od dawna, a intryga jeżeli potrafi wyintrygować jaką kolacyjkę, ba, nawet porcyjkę lodów, to już bardzo wielkie rzeczy. Jakże tu nie iść na trzecią maskaradę, mówi jeden i drugi, a dalibóg żeby się któregoz nich zapytać po co tam idzie, nie umiałby odpowiedzieć. Rzeczywiście chodzi się jeszcze na maskaradę dla zwyczaju, a biada zabawie na którą się już tylko dla zwyczaju chodzi.

Nie będę, śladem moich kolegów kronikarzy z innych pism Warszawskich, ostrzył pióro na skarcenie *kompletowych i przyjacielskich* wybryków, bo przecież Bogusławski powiedział w jednéj ze swoich komedji tę wielką prawdę:

I po cóż to dobijać co już ledwie żyje.

W miejsce akcji umorzonych wydane im będą nadto akcje oddzielne na okaziciela, zwane akcjami pożytkowemi, których kształt rada zarządzająca oznaczy. Akcje te nadają prawo do stosunkowego udziału w zyskach (§ 43, c.)

Okaziciele tych akcji pożytkowych będą mieli zresztą też same prawa, jakie służą okazicielom akcji nieumorzonych, wyjąwszy pierwsze pięć procent dywidendy.

Numera wylosowanych do spłacenia akcji, będą ogłoszone w sposobie wskazanym w § 15.

Wypłata za akcje umorzone będzie dopełnioną w kassie Towarzystwa w Warszawie, oraz w innych miejscach wskazanych przez radę zarządzającą, a to jednocześnie z wypłatą najbliższéj z porządku dywidendy.

Gdyby w ciągu jednego roku albo lat kilku czysty dochód przedsięwzięć Towarzystwa nie wystarczał na pokrycie summ potrzebnych do spłaty ilości akcji przypadającéj do umorzenia, kwota wymagana dla dopełnienia funduszu umorzenia będzie wziętą z funduszu zasobowego, a w braku tego funduszu z pierwszych dochodów rozporządzalnych roku następującego.

§ 45. Co rok z zysku czystego, odłoży się trzy procent na fundusz zasobowy na wypadki nieprzewidziane (§ 43, *a*).

Rada zarządzająca rozporządza użyciem tego funduszu na potrzeby Towarzystwa.

Gdy fundusz zasobowy dojdzie do wysokości dwa kroć piędziesiąt tysięcy rubli srebrem, dalsze odkładanie może być zmniejszone lub wstrzymane.

Będzie zaś wznowioném skoro fundusz zasobowy zmniejszy się i stanie niżéj kwoty dwakroć piędziesiąt tysięcy rubli srebrem.

W razie skupu nadania (§ 21 aktu koncessji) fundusz zasobowy posłuży do spłacenia i zaspokojenia wszystkich zobowiązań Towarzystwa, rzeczonych lub osobistych (§ 43).

Przewyżka ewentualna podzieli się zarówno między akcjonarjuszów.

§ 46. Do każdéj akcji będą dołączone kupony na dywidendy, oraz talony na lat dziesięć.

Dywidendy będą wypłacane co rok, lub półrocznie, stosownie do uznania rady zarządzającéj; wypłaty będą dopełniane w siedlisku Towarzystwa i w innych miejscach, jakie taż rada wskaże.

Termina wypłaty dywidend będą ogłaszane w sposobie oznaczonym w § 15.

Wszelka dywidenda, po którą nie będzie zgłoszenia w ciągu lat pięciu od czasu wymagalności, przedawnia się na korzyść Towarzystwa. *(d. c. n.)*

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 13 (25) Grudnia 1857 r.

Zabawy. Teatra. Turyści dawni i dzisiejsi.

Rozpierzchnięte wyższe towarzystwo, z futorow, wsi i różnych krajów, wróciło napowrót w mury naszego miasta; ruch się zwiększył, salony się otworzyły, rozświetliły, muzyka i tańce nadały im życia, a świetne stroje i piękne twarze, jakby nowemi kwiatami przystroiły porę, w któréj kwiatów po ogrodach zabrakło. Przytem doczekaliśmy się opery włoskiéj; mamy komedje i wodewile francuzkie i teatr rossyjski. Opera wcale niezła, trudno wymagać doskonałéj całości, jednak dwie primadonny: Orechio i Mongini, zachwycają publiczność swym śpiewem. Rozdwoiły się zdania o wyższości talentu tych dwóch śpiewaczek, stronnictwa walczące prześcigają się w hucznych oklaskach, lub w piękności i ilości bukietów, któremi dwie primadonny bywają zarzucane. Teatr francuzki mieści w licznym swym składzie wielu dobrych aktorów i aktorek; najdoskonaléj przedstawiane są komedje z życia salonowego. Uderza nas to tymbardziéj, gdy w naszych prowincjonalnych teatrach zwykle takowe sceny rzadko bywają dobrze oddane, jakaś przesada lub niezgrabne ruchy zdzierają ułudę i na każdym kroku demaskują przebranych hrabiów i zkarykaturowane hrabiny.

Widzimy jednak, że widowiska teatralne pobudzają zapał, elektryzują massy, wstrząsają serca. Czyż i to nie dosyć w dzisiejszym stanie jakiejś starości społeczeństwa? czyż nie dosć, że choć sztucznym galwanizmem serce zadrga? Dawniéj, teatr nietyle był nam potrzebny, inne wspaniałe widowiska przesuwały się w życiu publicznem każdego; dziś, zmaterjalizowszy wszystko, co tylko dało się zmaterjalizować, nie gardźmy orzeźwiającemi lekarstwami, jakie nam pozostały jeszcze w muzyce i w widowiskach teatralnych.

Przy tylu środkach mile przepędzania czasu i zabicia długich zimowych wieczorów, Odessa się ożywiła. Arystokracja finansowa odpoczywa i bawi się, czasami tylko mile *farniente* przebudza łoskot pękających zagranicznych banków i każdy się maca, czy przy téj explozji nie został skaleczony. Arystokracja rodowa na korzyść ubogich daje bale i grywa komedje. Panie się stroją, panny tańczą, bo jakże wesoło czasu nie używać, gdy tego roku karnawał tak krótki, gdy post wybladły podsunął się aż pod styczeń, i czeka na piękne główki, aby je posypać popiołem. Panowie choć dzielą wszystkie rozrywki i mają prócz tego osobne kluby i schadzki, wielu z nich ziewa i wszystko gani, bo cóż może się dobrze wydać temu, kto koleją żelazną w parę miesięcy przeleciał Europę? czy może go co zadziwić po Paryżu, czy może pochwalić teatr lub operę, gdy je widział zagranicą? to pewna tylko, że dla naszych powieściopisarzy przybędzie nowy typ turysty, co całą Europę przebiegł, wszystko widział, pojął, użył, i to w parę miesięcy, i wrócił do kraju, aby się nudzić i ziewać.

Inny się wyrodził charakter turystów naszych; nowożytni bezwątpienia są lepsi od dawnych, nie zarażają się ani bezbożnością, ani filozofją; prawda, że są lepsi, ale nudniejsi. Wynika to ztąd, że nie mają komu opowiadać o zagranicznych dziwach, bo każdy ztamtąd świeżo wraca, każdy toż samo widział, a fałszowi gotów zaprzeczyć; każdy z nich chciałby opowiadać, a nie ma komu słuchać, więc milczą i ziewają.

Niemasz reguły bez wyjątków: i u nas są także tacy, co z celem wyjechali i z korzyścią wrócili, nie umniejsza to jednak ogromnéj zasługi całemu gronu turystów naszych, iż nie nawieźli jakichś szkodliwych nasionek, kupionych od Humа, lub innych jemu podobnych szarlatanów. Niekażdy z téj ogromnéj massy turystów wiedział po co jedzie, trudno więc wymagać, aby koniecznie coś dla kraju i rodaków użytecznego przywiózł.

Przeszłoroczne inwazje na zachód zapewne się już nie ponowią; ułatwienie dla wszystkich wyjazdu zagranicę, przyniesie niezawodne korzyści dla kraju, ale przestanie odtąd być modą, bo przekonano się, że ta moda wysusza kieszeń, a uroku żadnego już w towarzystwie nie nadaje.

M. J.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 15 Stycznia. (W południe). Oburzający zamach przeciw Cesarzowi, jest dziełem pewnego włocha nazwiskiem Pierri. Tenże tudzież czterech innych włochów, którzy dopiero tegoż samego dnia po południu przybyli tu z Londynu, zostali aresztowani. Cesarz i cesarzowa są zupełnie zdrowi, sympatja narodu objawia się najpowszechniéj. *Patrie* podaje liczbę ranionych na 50 do 60 osób. Jeden sierżant miejski poległ, a kilka osób są śmiertelnie ranionemi. Dzisiejsza giełda rozpoczęła się wiwatami dla cesarza.

Paryż 15 Stycznia. (Wieczorem). Włoch Pierri został aresztowany na 5 minut przed zamachem i znaleziono przy nim kule pękające i broń, oprócz niego aresztowano jeszcze trzech innych włochów, z których jeden nazywa się Orsini. Mieszkali oni w tym samym hotelu. Aresztowania trwają ciągle. Wszystkich aresztowanych przeprowadzają do więzienia Mazas. Między ranionemi znajdują się dwaj komisarze policji. Policja paryska otrzymała z Bruxelli ostrzeżenie względem tego zamachu.

Jak już wczoraj donieśliśmy, powóz w którym Cesarz i Cesarzowa znajdowali się, został przez bombę roztrzaskany i jeden koń zabity. Cesarz i Cesarzowa pozostali nietknięci, chociaż według innych doniesień, Cesarz został uderzony jednym z rozproszonych kawałków. Według tychże doniesień, Pierri został schwytany w chwili kiedy chciał właśnie rzucić jedną bombę.

Calais 14 Stycznia. Jachty parowe *Firequeen, Black Eagle, Banchee, Vivid* i *Princess Alice* wpłynęły w téj chwili do naszego portu. Eskadra ta wysłaną jest przez Jéj Królewską Mość dla przewiezienia Xięcia i Xiężnéj Pruskich. Xięcia Fryderyka Wilhelma, Fryderyka Karola Albrechta i Adalberta Pruskich, Wielkiego Xięcia Wilhelma Badeńskiego. J. K. M. król belgijski, Xiąże Brabancji i hr. Flandrji przenocują w niedzielę w Calais i w poniedziałek z rana wylądują w Anglji.

Hamburg 11 Stycznia. Telegram z Kopenhagi donosi, że król otworzył posiedzenia najwyższéj Izby. W mowie tronowéj Jego Królewska Mość żałuje, że stany holsztyńskie i lauenburgskie przybrały tak nieprzyjazną postawę względem rządu duńskiego. Dania, dodaje król, uczyniła wszystkie ustąpienia na jakie pozwolić mogło u-

---

A zresztą po co nawet zwracać uwagę czytelników, a gorzéj jeszcze czytelniczek, na te wszystkie pokątne ucztowania—kto wie—może bez téj odwrotnéj strony medal naszego życia istniećby nie mógł; jest ona koniecznie potrzebna, dla uwydatnienia właśnie téj któréj się wstydzić nie potrzebujemy i dla opisania któréj nie mamy powodu wyszukiwać słów ostrożnie tylko i zdaleka rzecz skreślających.

Otrzymałem w tych czasach kilka korrespondencji z prowincji z których wyciągam niektóre zakommunikowane mi wiadomości.

Oto między innemi wypadek który miał się wydarzyć w Królewcu. Wyjmujemy ten ustęp żywcem z listu naszego korrespondenta który ręczy za jego wiarogodność.

„Pewien obywatel z królestwa idąc bocznemi ulicami Królewca, zmęczony całodziennym bieganiem i bacznością na nadzwyczaj wązkich ulicach miasta, nagle zalał się krwią, która obficie z nosa mu płynąć poczęła. Do zatamowania strumienia użył chustki oczewiście, lecz gdy ta krwią nasiąkła, był w rozpaczy nie widząc nigdzie ani sklepu, ani kawiarni, w któréjby jakąś pomoc mógł znaleźć. W tem oko w oko spotyka się z żydem, któren niosąc w ręką kilka arkuszy czystéj angielskiéj bibuły, był dla niego nieocenionym człowiekiem.

— Zlituj się daj mi tę bibułę! — zawołał zrozpaczony szlachcic, wyciągając rękę po angielski papier, mogący choć w części zastąpić płócienną chustkę, lecz żyd zimno spojrzawszy na twarz chorego, cofnął w tył rękę z bibułą i przystanąwszy na chodniku, zapytał:

— A wiele pan dasz?

— Co chcesz to ci dam! a tylko dawaj! — wołał szlachcic i wyciągnął rękę, a żyd ciągle się cofając pyta:

— Da pan trzy talarki?

— Idź precz łotrze! Trzy talary za arkusz bibuły?

— No, — czego waspan łaje? mój papier, pański trzy talar, powiedział żyd i z najzimniejszą krwią, składając bibułę już chciał odchodzić.

— Masz talara! zawołał szlachcic, rzucając żydowi pieniądz, a ten oddał mu wzamian dwa arkusze angielskiéj bibuły.

Szlachcic zgrozą przejęty taką spekulacją, postanowił nazajutrz ten sromotny według niego postępek, ogłosić na giełdzie. I tak też uczynił — lecz jakież było jego zadziwienie, gdy zaledwie skończył swe opowiadanie, wszyscy kupcy niemieccy zaczęli wołać w uniesieniu:

— To mi głowa! to mi rozum. On tu musi być. I zaraz poczęli szukać owego żyda, a odszukawszy go z uwielbieniem, wyściskali mu wszyscy rękę, a na dowód swego uwielbienia złożyli się summę 56 talarów i ofiarowali jążydowi, za to że tak dzielnie potrafił korzystać z nieszczęścia bliźniego, czyli z danéj chwili, zarabiając za dwa arkusze bibuły jeden talar gdy wartość towaru jest tylko pół grosza.“

Drugą wiadomością jest że obywatel gub. Augustowskiéj JW. Sędzia Dąbrowicz, właściciel fabryki płótna w Dobrowoli, otrzymał od towarzystwa wystawców całego świata z Londynu, dyplom na członka honorowego viceprezesa tegoż towarzystwa. Dyplom podpisany jest przez xięcia Alberta. I o nas więc nie zapominają cudzoziemcy, a moglibyśmy na drodze przemysłu być niezależnymi, bo mamy szczęście niemałe, jak to się pokazuje z tego dyplomu, który nasz korrespondent naocznie widział i czytał, jako więc pewność ogłoszonym być może.

trzymanie wielkiéj ustawy.

Tryest 14 Stycznia. Mieszkańcy kraju Yemen proszą Porty o usunięcie zajęcia wyspy Perim przez anglików.

Sułtan przesłał rodzinie Reszyda oświadczenie swego współ-ubolewania. Zapewniają, że Ali pasza obejmuje wielkie wezyrostwo. Tak więc zdaje się, że polityka Reszyda paszy będzie utrzymaną nadal bez przerwy.

Król Otto grecki ma udać się do Calpi w dniu 18 Stycznia. Oczekują tu amnestji z powodu rocznicy wstąpienia Jego Królewskiéj Mości na tron Grecji.

Madryt 14 Stycznia. Gabinet podał się do dymisji. Prezes odroczył posiedzenia tego zgromadzenia do czasu mianowania nowego gabinetu, o którego składzie niejeszcze wnioskować nie można. (*Ind. Belg.*)

ANGLJA.

Londyn 14 Stycznia. Bank angielski w téj chwili zniżył dyskonto z 6 na 5 pCt. Z Liverpoolu donoszą o sprzedaży 5000 wańtuchów bawełny, po cenach zeszłotygodniowych. Ciągłe zniżenie dyskonta dowodzi istotnie, że obfitość pieniędzy powróciła, co jednak nie może być uważane za osłabienie przesilenia handlowego. Po rozwikłaniu interessów rozpoczętych przed przesileniem i po upadku słabych lub szachrajskich firm, zaufanie nie wraca tak prędko, żeby zaraz można rozpocząć na nowo przedsiewzięcia. Pieniądze zatem są tanie, ponieważ w obecnéj chwili nie mają jeszcze dostatecznego użycia.

Zmarły hr. Winhelsea żądał, aby na jego nagrobku napisano: *Constant and Protestant* i każdy zgodzi się, że wyrazy te są dla niego bardzo stosowne. Wysokiego wzrostu, silnéj postaci, z pięknemi rysami, czarnemi włosami i żywem okiem, zmarły lord występował zawsze w Izbie lordów, jako wierny stronnik protestanckiego wysokiego kościoła,przeciw sentymentalnym głosicielom tolerancji. Ilekroć występował przeciw seminarjum Maynoot albo kardynałowi Wiseman, wtedy najczęściéj używał tak ostrych wyrażeń, że względni sprawozdawcy dzienników, zwykle pomijali je w milczeniu. Takim był lord Winhelsea do ostatniéj chwili. Że kilkakrotnie odgrażał się, że nie pokaże się więcéj w parlamencie, kiedy jaki przychylny bil katolikom miał utrzymać się, że istotnie raz przez kilka lat nie pokazywał się w Izbie i że pojedynkował się z xięciem Wellingtonem, kiedy ten okazał gotowość uczynienia pewnych ustąpień na korzyść katolików, o tem wielu anglików może pamiętać. Surowy w swoich przekonaniach i nie wahający się nigdy w ich ogłoszeniu, nie mógł on nawet z lordem Shaftesbury nigdy się zgodzić. Tytuły jego i godności dziedziczy pierwszy syn z pierwszego małżeństwa, George James Viscount Maidstone, konserwatysta jak jego ojciec, znany ze swego satyrycznego pióra. Drugie małżeństwo zmarłego hrabiego było bezdzietne. Trzecią jego żoną była córka margrabiego Anglesea, z którą miał czworo dzieci, ostatnie ma dopiero dwa lata.

— *Morning Post* oświadcza, że część prasy europejskiéj, zbyt się pośpieszyła z zdaniem, że lord Stratford de Redcliffe opuszcza życie publiczne. Szanowny reprezentant Anglji przybył do Europy jedynie za urlopem, który mu został udzielony aby mógł przez parę miesięcy odpocząć w Anglji, po swoich trudach dyplomatycznych.

Post mówi, że szlachetny lord wśrod trudnych okoliczności w jakich się znajdował, wywiązywał się zawsze ze swojéj missji z tą wysoką zręcznością i nieustraszoną dzielnością, któremi się odznacza. Dziennik ten utrzymuje, że bardzo mylnie przypisywano niekiedy absolutnym czynom tego ministra nieporozumienia jakie powstawały na wschodzie i że postępowanie lorda Redcliffe w Konstantynopolu, zawsze było motywowane przez politykę innych mocarstw.

Lord Redcliffe w saméj Turcji zjednał sobie licznych nieprzyjaciół, ponieważ nigdy nie przestawał zwracać uwagę rządu tureckiego na postępowanie paszów zarządzających prowincjami, którzy powszechnie prawie byli tyranami dla swoich podwładnych: Brak popularności lorda Redcliffe u wielkiéj liczby przedajnych i chciwych urzędników średniéj klassy w Konstantynopolu i w prowincjach, jest nowym dowodem szczerego zajęcia, jakie szlachetny lord okazywał zawsze dla prawdziwych interesów Porty.

Morning Post mówi, że od czasu wojny wschodniéj, położenie lorda Redcliffe w Konstantynopolu było niezmiernie trudne, z powodu usiłowań czynionych przez inne mocarstwa dla osiągnienia wyższości dyplomatycznéj nad Anglją. Te wszystkie okoliczności w rozmaitym stosunku przyłożyły się do mnóstwa niesprawiedliwych oskarżeń przeciw lordowi Redcliffe, ale nakoniec prasa anty angielska zaczyna według *Morning Post* zmieniać swój ton względem znakomitego męża stanu i dyplomaty, który przez tyle lat pobytu w Turcji, położył niezmierne zasługi dla swego kraju, i narodu, przy którym był reprezentantem Anglji. (*Indépendance Belge*)

— Akcjonarjusze towarzystwa indyjskiego odbyli meeting w India House, na którym większość oświadczyła się energicznie przeciw planowi rządu co do zniesienia Towarzystwa. Odwoływano się do tego, że zniesienie towarzystwa nadałoby rządowi władzę niebespieczną dla wolności ludu i mimo to niewprowadziłoby zasady odpowiedzialności, bo niepodobna, aby parlament nie mający żadnego wyobrażenia o Indjach, mógł kontrolować administrację tego kraju, albo nadać mu prawodawstwo.

Inny meeting ultra-demokratyczny złożony po największéj części z robotników, zajmował się także wczoraj kwestją reformy wyborczéj. Ernest Jones znany mówca ludowy radził nie atakować ślepo rządu jeśli jego bil reformy będzie choć w części odpowiadał celowi. To obudziło wielką wrzawę w sali, zgromadzeni krzyczeli, że Jones jest odstępcą.Drugiego mówcę ludowego Smith O'Brien nie chciano wcale słuchać. Nakoniec meeting rozszedł się, na nic się nie zgodziwszy. (*N. P. Z.*)

FRANCJA.

Paryż 14 Stycznia. Najważniejszą nowiną jaką mamy z zagranicy, jest doniesienie z Hiszpanji potwierdzające zupełnie nasze przewidywania w ostatnich dniach. Gabinet hiszpański podał się do dymissji, wskutku ostatniego wotowania w kongressie, ale dał do zrozumienia że pozostanie na miejscu jeśli kortezy zostaną rozwiązane. Powszechnie mniemają, że królowa zgodzi się na to ostatnie.

Nietylko w Indjach, ale w Turcji interessa zaczynają się pogorszać. Agitacja panuje nietylko w Hercegowinie, ale nadto widocznie szerzy się w prowincjach tureckich sąsiednich Bośnji i Serbji. Te symptomy szczególnie uważane są między ludnościami chrześcjańskiemi cesarstwa ottomańskiego.

Gdyby można było zachować jeszcze niejaką wątpliwość co do powrotu lorda Stratford de Redcliffe do Konstantynopola, wszelkie wiadomości otrzymane z Londynu, usunęłyby zupełnie tę wątpliwość, zgadzają się bowiem na to, że uporczywa wola ambassadora angielskiego, co do pozostania na posadzie, zupełnie zgodną jest z teraźniejszemi zamiarami rządu angielskiego, co zresztą łatwo było przewidzieć, po ostatnim wielkim wypadku w stolicy Turcji.

— Vice-konsulowie angielski i francuzki w Medjolanie, mieli zapytywać swoich respective rządów, czy mają znajdować się na pogrzebie marszałka Radetzkiego. Odpowiedź naturalnie była potwierdzającą.

Spodziewano się dziś, że rada banku zniży eskonto na 4 pCt., ale ta nadzieja nie sprawdziła się.

Cesarz wyjechał dziś na polowanie do Fontainebleau. Wieczorem ma być zabawa dramatyczna w Palais Royal u xięcia Napoleona.

— Okropna nowina otrzymaną została wczoraj przez kilku oficerów naszego garnizonu: miała ona zostać przywiezioną do Marsylji przez ostatni statek pocztowy z Algieru. Gerard, nieustraszony strzelec lwow, znany ze swoich bohaterskich zapasów z królem pustyń afrykańskich, kapitan Juljusz Gerard miał zostać pożarty przez lwa. Może wiadomość ta nie jest jeszcze zupełnie dokładną, bo nie mamy jeszcze szczegółowych raportów. Statek pocztowy opuścił Algier, kiedy wiadomość o tym okropnym wypadku zaczęła się rozchodzić w stolicy Algierji i korrespondencje z gór były jeszcze niepewne jak zwykle pierwsza wieść donosząca o jakiem nieszczęściu.

Nie wiadomo czy fuzja pana Gerard zawiodła, czy lew zwyciężył swego walecznego przeciwnika pomimo kul otrzymanych, lub czy arabowie towarzyszący panu Gerard, widząc go walczącego z lwem, i więcéj przestraszeni gniewem lwa niż obawą trafienia walecznego kapitana spahów,strzelili może do obu walczących, nie zważając że mogą zabić tego przedstawiciela odwagi francuzkiéj.

Ta niepewność względem szczegółów katastrofy, pozwala nam mieć nadzieję, że to wszystko może być pogłoska wynikła z popłochu, tém bardziéj że znamy tradycyjną trwogę arabów wzglę-

---

Trzecia wiadomość jest, że pewne towarzystwo niemieckie, myśli nabyć w gub. Augustowskiéj jakie wielkie dobra, dla założenia w nich cukrowni, któréj brak w téj gubernji ogromnie czuć się daje. Jeśli to przyjdzie do skutku, cukrownia będzie miała wielki odbyt w kraju i w Cesarstwie jak np. w samem Kownie, gdzie cukier Warszawski szczególniéj z fabryki guzowskiéj jest rozchwytywany po ogromnéj cenie 56 groszy za funt mały. W Cesarstwie nawet świece stearynowe Warszawskie, mają ogromne pierwszeństwo przed wyrobami pruskiemi lub miejscowemi.

O publicznem ukonstytuowaniu się Towarzystwa Rolniczego w Warszawie, donosiły już wszystkie pisma. Fakt ten wiele bardzo wzbudził zajęcia nawet w płci żeńskiéj, mnóstwo bowiem dam uczestniczyło publicznemu posiedzeniu.

Nakładem xięgarza Nowoleckiego wyszedł zbiór różnych poezji Lenartowicza; xiążce téj szybki rokujemy rozkup; oddawna już bowiem do nazwiska Lenartowicza przywiązany jest ten urok, który prawdziwy talent prędzéj czy późniéj zjednać sobie musi.

Widzieliśmy w tych dniach projekt do nowéj publikacji. Są to rysunki do litografji niby to a la Gavarni bez textu ale z podpisami. — Typy po większéj części miejscowe chociaż i fantazja bierze w nich cokolwiek udziału. — Dobry to pomysł i może się powieść, byleby rysownikowi nie zbrakło na dowcipie, w czem szczególniéj podpisy celować powiny, bo ich rola w tego rodzaju publikacjach wcale nie jest podrzędną. Pan Dębicki posiada niezaprzeczone zdolności; zwłaszcza do tak zwanych „szarży" brak mu jeduak wprawy i nauki. Umiejętności rysunku z natchnienia nabyć nie można, trzeba się uczyć koniecznie, bo już upłynął wiek złoty jak mówił Krasicki.

Sztuka tutejsza utraciła znakomitą podporę w osobie Tadeusza Łęskiego który zmarł przed kilku dniami. Był to malarz z talentem i nauką, a celował sumiennością w dokonywanych pracach. Portrety jego wielce były cenione przez znawców — celował również w dobrem malowaniu wnętrzów, i ozdób architektonicznych, co jest jednem z trudniejszych zadań malarza.

Od kilku dni bawi w Warszawie malarz Tadeusz Górecki wraz z żoną. Udaje się od ztąd do Petersburga gdzie ma oddać, kilka obstalowanych dawniéj z wykończonych już robót. Tadeusz Górecki jest synem utalentowanego poety Antoniego, którego można policzyć do najznakomitszych bajkopisarzy naszych. Ant. Gorecki mimo podeszłego wieku pisze jeszcze ciągle. Zakomunikowano nam w tych czasach kilka jego bajek niewydanych jeszcze i korzystamy ze sposobności żeby jednę z nich dać poznać czytelnikom naszym:

SIEWBA.

Siano pszenicę: ziarna co padały
Na pole przeorane, wielki plon wydały
Lecz kilka na grunt padło nietknięty przez socﬁ (chę
W niwecz poszły, nie dały plonu ani trochę.
Tak i serce człowieka gdy nie jest zoranem
Żalem, pokutą i skruchą prawdziwą,
Próżno tam słowo prawdy jest rzucanem
Zawsze ona zostanie nierodzajną niwą.

Ale, ale..... mam wam jeszcze donieść pewną nowinę niemałéj wagi. Od nowego roku papier niespodzianie znacznie poskoczył w cenie. Panowie papiernicy tłumaczą się tem że *galganów* zaczyna coraz bardziéj braknąć w Polsce. Jest to fakt nader pocieszający.

dem lwa. Może była walka, krwawa nawet, może ta walka przestraszyła jakiego tchórza, który umknął z placu i rozsiał postrach między ludnością arabów, chociaż nieszczęście o którém donoszą, nie miało może miejsca. Przyszła poczta zAfryki usunie naszą wątpliwość w tym względzie.

Pan Juljusz Gerard urodził się w 1817 r. niedaleko Tulonu w mieście Piguans.

— Dzienniki tutejsze przytaczają następujące ustępy z listu pana Sardoux, w którego domu w Cannet zakończyła życie panna Rachel, do pana Mario Uchard (autora *Fiaminy.)*

Cannet 4 Stycznia 1858.

Nie wiem z jakiéj daty był mój ostatni list do ciebie kochany Mario, ale musiał on przygotować cię do fatalnego rozwiązania, które przewidywałem. W piątek przy zwykłéj zamianie powinszowań nowego roku, biedna Rachel uścisnęła mię z największem wylaniem, tak że mniemałam, iż w myśli żegna nas na wieki w zamian za nasze życzenia. W sobotę nie było żadnego nowego wypadku. Rachel pozostawała jak zwykle w pewnym rodzaju odrętwienia, spowodowanego przez nadzwyczajne osłabienie, z którego wychodziła tylko niekiedy przez przystępy nieznośnych cierpień, poczem wpadała znowu w nieczułość. Rozmawiała nieco z kilku osobami otaczającemi jéj łoże, i chciała pisać do ojca, ale nie miała dość siły. Zaczęła zatem dyktować ten list, w którym zawierają się jéj ostatnie rozporządzenia. Ale nie mogła go dokończyć i złamana cierpieniami wpadła w ten stan rozstrojenia i boleści, którego bywałeś świadkiem.

Kilka razy starano się skłonić ją do przyjęcia jakiego pożywienia i z trudnością zdołano namówić ją, ale władze żołądka które dotąd pozostawały dość czynnemi. osłabiły się od razu. W niedzielę o godzinie 11téj oddychanie stało się bardzo trudnem i obawiano się zaduszenia, ale szczęśliwe wysilenie kaszlu otworzyło drogę oddechowi i po tém przesileniu nastąpiła spokojność. Wtedy Rachel chciała daléj dyktować list do ojca i dokończyła go zupełnie, potém odczytała cały i zawołała: O Rebeko, moja droga siostro, wkrótce się zobaczę, jakże jestem szczęśliwa! Dodała parę słów do listu, podpisała go i zdawało się że zasnęła. Ten stan trwał kilka godzin.

Sara aż do téj chwili wahała się przyzwać pomoc religijną, ale widząc to uniesienie siostry, z myślą ku niebu, posłała telegrafem wezwanie do konsystorza w Nicei, który natychmiast przysłał około dziesięć osób kobiet i mężczyzn. Nie zaraz puszczono ich do Rachel, obawiając się żeby obecność ich nie sprawiła jéj zgubnego wrażenia. Nakoniec około godziny dziewiątéj ponowiło się podobne przesilenie oddechowe jak z rana i lekarze oświadczyli że to już będzie ostanie. Wtedy wpuszczono duchownych. Dwie niewiasty i jeden starzec zbliżyli się do łóżka Racheli i zaczęli śpiewać modlitwy przy konających, po hebrajsku. Rachel spokojnie odwróciła się do nich z oczami w niebo wzniesionemi, z twarzą rozjaśnioną niebieskim promieniem; ścisnęła rękę Sary i skonała z uśmiechem na ustach.

Kiedy przybyłem w parę godzin późniéj, znalazłem wszystkich przejętych tym znakiem łaski Bożéj; nie wątpię że Rachel umarła z nadzieją innego życia. *(Ind. Bel.)*

I N D J E.

Porażka jenerała Windham, w następujący sposób opisaną jest przez kalkuckiego korrespondenta w *Daily News.* W walce téj nie było żadnego porządku ani właściwéj komendy. Wszędzie dało się uczuwać że nie ma dowódcy, wojsko nasze zmuszone było do prędkiego, haniebnego prawie odwrotu ku szańcom, zostawiając obóz i całą stację na wschód kanału, w rękach nieprzyjaciela. Ponieśliśmy stosunkowo ciężką stratę i wielu naszych żołnierzy a nawet oficerów, wpadło żywcem w ręce nieprzyjaciół. Jeden z nich według listów prywatnych, został zaraz powieszony, drugi na śmierć zbity trzewikami, a trzeci przywiązany do koła wozowego, które po kilku obrotach rozbiło go na cząstki. Nasz obóz z całemi zapasami spalili powstańcy i tego samego wieczora wdarli się aż do samych naszych szańców i spalili całe składy naszego zimowego ubrania. Nazajutrz powstańcy uderzyli na szańce, zaczawszy gwałtowną kanonadę z lewéj i prawéj strony. Windham wykonał wycieczkę i po zaciętéj bitwie udało się naszym strzelcom zdobyć dwa działa, ale nasze prawe skrzydło zostało z wielką stratą odparte. Co do postępowania pułkownika Windham, w dniu 27 i 28, wszyscy jednakowo donoszą, że został aresztowany, ponieważ wbrew rozkazom sir C. Campbell wdał się w walkę, niektórzy atoli dodają, że oburzony naganą udzieloną mu przez naczelnego wodza, podał się do dymissji. To pewna, że sir Colin w dniu 28mym znalazł obóz w najgorszym stanie dezorganizacji; wszelka karność zdawała się być zapomnianą, ale naczelny wódz przywrócił znowu porządek i zaufanie. *(Neue Pr. Zeitg.)*

P O R T U G A L J A.

Lizbona 2 Stycznia. Już od kilku dni okręty odchodzące z tutejszego portu, otrzymywały świadectwa zdrowia, wskutku tego władza portowa jako przekraczająca prawo, została usunięta. Rzeczywiście port dotknięty jakąś zarazą, nie powinien być uważanym za zdrowy zupełnie, natychmiast po ustaniu tejże zarazy, i przynajmniéj przez kilka tygodni jeszcze powinien być uważany za podejrzany i w tym perjodzie który do miesiąca może się przeciągnąć, świadectwa zdrowia nie mogą być wydawane. Jak na nieszczęście w ostatnich dniach znowu okazało się kilka przypadków żółtéj febry. *(Neue Pr. Ztg.)*

CUDOWNY OBRAZ N. M. PANNY

we wsi Kazimierce (gubernji Wołyńskiéj).

(C i ą g d a l s z y.)

Doznający łaski N. Panny skwapliwie też przyczyniali się do upiększenia kościoła. W 1773 roku *Korzeniowski* kasztelan Owrucki kazał zrobić nową ambonę. Tegoż roku *Ignacy Grochalski* Wojski Kijowski, sporządził chrzcielnicę—w roku 1776 kasztelanowa *Pruszyńska* oprócz ofiarowanych materji na ornaty, swoim kosztem kazała zrobić cały wielki ołtarz ze wszystkiemi złoceniami ozdobami i malowidłami — w 1778 *Bartłomiéj Komornicki* pułkownik rzeczypospolitéj polskiéj, z zebranych od ludzi pobożnych składek i dołączeniem własnéj ofiary zrobić kazał w Gdańsku z czystego srebra sukienkę i takową obraz N. Panny przyozdobił.

Gorliwy kapłan X. Jan Bielecki zmarł w 1780 roku—zostawując w rękopiśmie opisanie niektórych cudów doświadczonych przez różne osoby jako też przez siebie samego; z zebranych z rozmaitych porozrzucanych autentycznych świadectw, Tytuł tego manuskryptu taki: „*Łaski i Cuda świadczone N. Marją Panną w kościele Kazimierzeckim przez X. Jana Bieleckiego zebrane i spisane 1779 roku.* — Cuda te zaczęto spisywać dopiero od roku 1749 i doprowadzono po rok 1792. Przez ten czas głośnych, wiadomych wszystkim i w oczach nabożnych dokonanych cudów wyliczono jest szczegółowie 45. Z jednego nawet dokonanego w 1775 roku dnia 13 lipca na osobie *Ignaego Kliczewskiego* cześnika pozostała przy kościele pamiątka. Przez trzy lata chodząc on na kulach, podczas szczeréj modlitwy przed obrazem w Kazimierce uzdrowionym został, wyszedł o swojéj mocy a kule zostały przy ołtarzu. Jeszcze przed kilkn laty kule takowe widziano w kościele—dzisiaj ich nie ma; niewiadomo gdzie się podziały.

Po xiędzu Bieleckim nastąpił na probostwo X. *Franciszek Kreszkoni* archidijakon kollegiaty Ołyckiéj—ten odnowił dach kościelny i wzniósł nową kopułę - proboszczem był przez lat 5. Po nim nastąpił X. *Walenty Znamirowski* prałat katedry Łuckiéj—ten mieszkał w Petersburgu jako mający funkcję w kollegium duchownem; a późniéj był regensem seminarji przy akademji Wileńskiéj. Po nim mianowany został X. *Wojciech Ziemnowicz,* ale będąc zajęty procesem o ziemię kościelną nic dla kościoła nie uczynił. Nakoniec przedostatnim proboszczem był X. *Józef Piaskowski* dziekan kollegiaty Ołyck:éj (zmarły przed kilku laty). (5) Ten odnowił kościół w 1824 roku i zbudował 3 kapliczki po rogach cmentarza kościelnego — przy końcu opisu cudów zostawił taką własnoręczną adnotację: „od roku 1792 zaczęła się epoka wojenną, od tego czasu plebani Kazimierzeccy jako prałaci kapituły Ołyckiéj zamieszkali, przez zastępców swoich wikarjuszów dopełniali parafijalnych obowiązków, a przeto niedbalstwem zastępców xięga opisów łask doświadczonych od licznie zgromadzającego się i garnącego się z zaufaniem do obrazu N. Panny ludu, zaniedbaną została. Pomimo to ciągły napływ pobożnych, już to ufających w protekcję Marji, dziękujących za odebrane łaski, zawieszających *vota* i w różnych rodzajach niosących dary, są wielkiem świadectwem że Matka Najświętsza Kazimierzecka jaką była dla naddziadów i najdalszych poprzedników taką i zawsze zapewne będzie dla wnuków, prawnuków i najdalszych przyszłości pokoleń.“

W ostatnich czasach kościół Kazimierzecki był coraz staranniéj utrzymywany. Ostatni dziedzic M. *Rybczyński* wzniósł na nim dach nowy pokryty blachą, z pozłacanymi krzyżami — a dzisiejszy proboszcz X. *Kowalewski* (6) z uzbieranych ofiar niedawno zupełnie go odnowił i wewnątrz nowemi malowidłami ozdobił— a dziedziniec kościelny pięknemi sztachetami otoczył.

Kościół Kazimierzecki nie obszerny i nie odznaczający się żadnym szczególnym budownictwa stylem, postawiony jest (jak mówiłem) w tak ciasnem i zacienionem miejscu, że go z żadnéj strony okolicy dojrzyć nie można. Stoi on w głębi szczupłego dziedzińca do koła osłonionego drzewami, front jego obrócony na zachód ku stronie *Stepanja,* o kilka kroków przypiera do głębokiego jaru za którym przepływa wązka błotnista rzeczułka, a za nią ciągną się obszerne bagna i tuż las gęsty w około. Dla czego w takim kierunku postawiono najprzód kaplicę? z pewnością nie wiadomo. Utrzymują niektórzy że dziedzice Stepania mieli ciągły projekt nsypać przez błota groblę, i drogę idącą przez wieś obok kościoła przeprowadzić.

Dziś na dziedziniec wchodzi się od strony nawy kościelnéj — po trzech rogach tego dziedzińca znajdują się murowane kapliczki, dwie z nich mieszczą w sobie grubego dłuta posągi P. Jezusa i N. Panny Marji Łaskawéj. a jeden obraz św. Tekli. *(d. n.)*

5) Rodzony brat X. *Piaskowskiego* proboszcza w m *Dywinie* na Litwie, który był znany z swoich dowcipnych opisowych poezji—i innych prac literackich, o którego życiu zamieszczona była wiadomość w jednem z publlcznych pism Warszawsk,ch lecz mianowicie w którem niepomnę.

6) Widok ten na wezwanie moje łaskawie z natury wykonać i przesłać mi raczył obywatel naszego powiatu p. *Stanisław Chamiec.* który w zaciszu wiejskiem oddaje się z zamiłowaniem malarstwu i literaturze.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY,

Brzozowski Konrad ob. z Wylezina nr 414, *Grabiański* Adam ob. z Mierzyna nr 625, ks. *Grabowski* Fran. kanonik z Pułtuska nr 625, *Gedroic* Jul. xiążę z Służna nr 625, *Grabowski* Michał obyw. z Łęki nr 585, *Górski* Jan ob. z Woli Pękoszewskiéj nr 1245, *Prendowski* Hen. obyw. z Czyżewa nr 413, *Rybiński* Józ. ob. z Szczytna nr 585, *Skarzyński* Teodozy ob. z Szczawina nr 500 *Węsierski* Winc. ob. z Brzozy nr 1078, *Złotnicki* Juljan ob. z Zduńskiéj Woli nr 603, *Gradenwitz* Adolf ob. z Żarek nr 648, *Mirosławski* Stanis. obyw. z Poznania nr 585, *Wygrzywalski* Stan. doktór ze Lwowa nr 601.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bońkowski radzca stanu gubernator cywilny gub. Płockiéj do Płocka, *Bocheński* Fran. ob. do Rudy Malenieckiéj, *Gutkowski* Felix ob. do Wychodźca *Rostworowski* Fel. ob. do Lesznowoli *Sołtyk* Fran. ob. do Piastowa, X. *Tarnowski* Józ. ob. do Mławy,

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 179, wyjechało 208.

TEATR WIELKI. Jutro: *Halka.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 8 (2) Stycznia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*